Nr 106 | Kraków, środa 11 maja 1910. | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Obłęd wielkości.

W czasach, kiedy Galicyą niepodzielnie rządzili szlacheccy konserwatyści, wprost prowokująco działał na ludność ich ton bezwzględny, dyktatorski. Uważali oni kraj za swój folwark, władze za swoich ekonomów, ludność za swych poddanych, siebie za dziedziców. Rządzili i gospodarowali, nie oglądając się na nic i na nikogo. Sojuszników nie szukali, lekceważyli wszystko, co było poza ich koteryą, zbędnymi byli im jacykolwiek sprzymierzeńcy, do panowania bowiem posiadali sami dość potęgi, którą czerpali z przywileju wyborczego.

Dziś małpować ich usiłują wszechpolacy. Ale jakże karykaturalnie zmieniony przedstawiają obraz! Bo tylko o jednej drobnostce zapomniał wódz stronnictwa narodowo-demokratycznego p. Grabski, o tem, że warunki zmieniły się gruntownie, i że to, na co sobie dawniej pozwalać mogli stańczycy, dziś nie jest już możliwem dla żadnej kliki.

Szlachta miała za sobą tradycyę wiekowych rządów w dawnej Polsce i długoletnich rządów w autonomicznej Galicyi od początku ery konstytucyjnej, przewagę ekonomiczną w kraju podówczas nawskróś rolniczym, a co najważniejsza: warowny wał przywilejów politycznych, zabezpieczających jej zapomocą kuryj i prawyborów stanowisko absolutne.

Z chwilą zaprowadzenia powszechnego i równego prawa wyborczego do parlamentu — wszystko się zmieniło. Konserwatystom wypadła z rąk niepodzielna władza; musieli spuścić z tonu. Runęły przywileje — nikt w kraju nie posiada absolutnej władzy, żadna klika nie może się już dawnym wzorem bawić w dyktaturę. Ani uwarstwowienie społeczne kraju, ani teraźniejszy ustrój polityczny nie daje dziś żadnemu stronnictwu takiej przewagi, żeby mogło grać rolę nieograniczonego pana i kpić sobie z reszty.

Tego nie rozumie p. Grabski. Przejął od dawnych stańczyków pogrzebaną dewizę; „kto nie z nami, ten przeciwko nam“ — i usiłuje iść przebojem, zdeptać, stratować wszystko, co po drodze. Dobrze się wybrał! Co i kogo ma on za sobą?

Dwuletnią prezesurę (od siedmiu boleści!) p. Głąbińskiego w Kole polskiem i grupę wschodnio-galicyjskich urzędników, stanowiących niemal całe stronnictwo narodowo-demokratyczne. I z tem zabiera się on do absolutnych rządów! Na tem wsparty wydaje apodyktyczne ukazy, przybiera pozę dyktatora! I to w erze powszechnego prawa wyborczego... To też spisał się, jak powiada przysłowie, „jak Grabski w tańcu“. Narodowi demokraci tą swoją butą zrazili sobie wszystko i wszystkich dokoła i stoją dziś zupełnie osamotnieni w kraju, bez jednego sprzymierzeńca, a otoczeni samymi wrogami. Nawet podolską szlachtę, która do niedawna jeszcze szła z nimi, potrafił p. Grabski odepchnąć: organ Podolaków „Gazeta narodowa“ nie wytrzymała dłużej i wystąpiła z piorunującym artykułem przeciw „szkodliwej robocie“ narodowej demokracyi.

Takie odosobnienie, na które niegdyś mogli sobie pozwolić konserwatyści, oznacza dziś — w obecnych warunkach, przy powszechnem głosowaniu i przy teraźniejszym układzie sił społecznych i politycznych w kraju — zupełne **bankructwo** polityki narodowo-demokratycznej.

Minął bezpowrotnie czas, w którym drobna grupa mogła wszystkimi innymi rządzić dyktatorsko wbrew ich woli. Obłęd wielkości narodowej demokracyi, urojona dyktatura pana Grabskiego budzą tylko śmiech.

Austryacka gospodarka kolejowa.

System upaństwowienia kolei doprowadzony został w Austryi do kulminacyjnego punktu. Z końcem r. 1908 pozostała tylko jedna większa kolej (południowa) i kilka drobnych w północno zachodnich Czechach w rękach prywatnych; zresztą na całem terytoryum państwa rząd prowadzi ruch bez konkurencyi. Po upaństwowieniu w r. 1907 kolei północnej zawarto w roku następnym umowę z dalszemi 4 kolejami prywatnemi, a teraz ministerstwo kolei ogłosiło sprawozdanie za pierwszy rok 1908, z którego okazuje się, jaką nieszczęśliwą rękę ma biurokracya w interesach i jakie z tego ciężary na ludność spadają.

Z ręki zmarłego w zeszłym roku Taussiga objął rząd towarzystwo kolei państwowych o długości 1360 klm. Pod rządami prywatnymi kolej ta dawała akcyonaryuszom pokaźne zyski, a rząd — jak mówiono — na upaństwowieniu jej zrobił dobry interes, gdyż objął ją za opłatą tylko ciążących na niej długów. Tymczasem już pierwszy rok pod zarządem państwowym przyniósł **stratę** blisko 3 milionów koron. Rachunek przedstawia się w następujących cyfrach:

dochody	80,250·081 K
wydatki ruchu	53 403.339 „
nadwyżka	26,846.742 K
drobne dochody	869 574 „
razem dochód	27,716.316 K
Ponieważ rząd musi właścicielom obligacyj zapłacić tytułem procentów . . .	30,654.849 „
wynosi strata	2,938.533 K

Druga upaństwowiona kolej: południowo-północna kolej transwersalna w Czechach przyniosła również **stratę** około $1^3/_4$ miliona koron, jak wynika z następującego zestawienia:

dochody	10 584 748 K
wydatki ruchu	9 433.726 „
nadwyżka	1,151.022 K
różne dochody	117.163 „
razem dochód	1,268.185 K
Ponieważ akcyonaryuszom i właścicielom obligacyj musi się zapłacić . . .	2.969 512 „
wynosi strata	1,701.327 K

Dalsze dwie upaństwowione linie: kolej północno zachodnia i czeska kolej północna przy ogólnym dochodzie 65 milionów koron dały **zysku** 3 400.187 K, a to dzięki tej okoliczności, że państwo czuło się zwolnionem od poczynienia koniecznych dla bezpieczeństwa ruchu zarządzeń i wydatków (np. budowa drugiego toru), jakich z tytułu nadzoru wymaga od kolei prywatnych.

Wobec tak mizernego wyniku nic dziwnego, że deficyt gospodarki kolejowej mimo podwyższenia taryf przenosi w bieżącym roku sumę 100 milionów koron i że podnoszą się głosy za wypuszczeniem świeżo upaństwowionych linij w dzierżawę przedsiębiorstwom prywatnym. Nie jest też dziwną rzeczą, że koleje, które prywatnym akcyonaryuszom przynosiły milionowe zyski, państwu dają tylko straty. Weźmy np. upaństwowione towarzystwo kolei państwowych, linii ciągnących się od Wiednia do granicy niemieckiej w Bodenbach. Za rządów Taussiga kierowały nią ręce kupców, a po upaństwowieniu zamianowano dyrektorem radcę ministeryalnego, którego kwalifikacya polegała na tem, że jest zięciem wysokiego dygnitarza z najbliższego otoczenia cesarza.

Sprawa Ewalenki.

Burcew zaskarżony przed sąd amerykański.

Bawiący w Ameryce tow. Włodzimierz Burcew, jak wiadomo, oskarżył był o szpiegostwo niejakiego Aleksandra Ewalenko, żydowskiego księgarza i nakładcę w Nowym Jorku, szefa firmy „International Library Publishing Company“. Dotychczas ów Ewalenko cieszył się dobrą reputacyą wśród emigracyi rosyjskiej. Sprawa poddaną została sądowi honorowemu, do którego z ramienia różnych organizacyj socyalistycznych weszli: Mikołaj Komow, dr Romm (znany socyalista niemiecki w Ameryce), dr Ch. Szytłowski, dr. P. Kapłan, dr A. Caspe i M. Bugin (redaktor żargonowego dziennika „Vorwärts“).

Jak podaje paryska „l'Humanité“ w korespondencyi z Nowego Jorku, Ewalenko nie mógł odeprzeć oskarżeń Burcewa; ograniczył się do twierdzenia, że mógłby udowodnić swoją niewinność tylko w Europie. Sąd honorowy postanowił wówczas powstrzymać swój wyrok, dopóki Burcew nie przedstawi bardziej skompletowanych dowodów. Tymczasem Ewalenko, aby sparaliżować akcyę Burcewa, wytoczył mu przed sądem amerykańskim skargę o oszczerstwo z równoczesnem żądaniem odszkodowania za ewentualne straty materyalne w sumie 500.000 fr. Burcew oświadczył, że pozostanie w Ameryce, dopóki ów proces się nie rozegra. Tyle „l'Humanité“.

Od siebie dodać możemy, iż w roku zeszłym bawił w **Krakowie** i **Zakopanem** agent Ewalenki, niejaki Artur **Lubin**. Żargonowy „Tag“ donosił o nim w swoim czasie, że uwijał się on wśród młodzieży z Królestwa, oraz w sferze uczniów Akademii sztuk pięknych. W Galicyi przebywał on od czerwca z. r. do dnia 14 lutego; kiedy wiadomem się stało, iż Burcew przyjechał do Ameryki i oskarża szefa jego Ewalenkę i Lubina o szpiegostwo, wówczas Lubin znikł odrazu z Krakowa.

Za pretekst do przyjazdu służył Lubinowi rzekomy zamiar Ewalenki wejścia w stosunki handlowe z drukarnią J. Fischera w Krakowie. Do drukarni tej, która produkuje wydawnictwa żargonowe i dla zaboru rosyjskiego, często się zgłaszał wysłannik Ewalenki, ale propozycye jego robiły wrażenie nierealne, żadnego interesu nie załatwił, a łażenie do drukarni Fischera w rzekomych interesach Ewalenki miało tylko upozorować racyę jego pobytu w Krakowie.

Dowiadujemy się nadto, że Lubin zdołał się wkręcić na kongres poale-syonistów, odbyty w Krakowie, i był na nim przez cały czas obrad.

Proklamacya nowego króla Anglii.

Londyn, 10 maja.

Proklamacya króla Jerzego panującym odbyła się wczoraj o godz. 9 rano wśród przekazanego tradycyą ceremoniału. W City naprzeciw gmachu sprawiedliwości rozciągnięto przez ulicę sznur jedwabny, na pamiątkę bramy, która niegdyś stała w tem miejscu. Tu na granicy City zebrali się lord-major i dygnitarze miejscy, oraz trębacze City. Z przeciwnej strony miasta przybyli konni heroldowie, prosząc o pozwolenie wjazdu do City, celem proklamowania nowego króla. Po udzieleniu tego pozwolenia wśród ceremoniału średniowiecznego lord-major usunął sznur i dopiero po wjeździe heroldów znowu go naprężył. Lord major i inni dygnitarze przyłączyli się teraz do pochodu heroldów. Pochód udał się przed giełdę i w inne punkta w

---

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

52)

Cóżby pomyśleli o nim ci tam w Missisipi, starzy przyjaciele jego rodziny, którzy na pierwsze jego wezwanie powierzyli mu swe pieniądze z całem zaufaniem!... Nie mógł ustąpić.

Przywołał pracującego w sąsiednim pokoju stenografa i począł mu dyktować list do stryja Lee i do kilku jeszcze osób, zainteresowanych w sprawie mającego się wkrótce odbyć zgromadzenia udziałowców kolei. „Pewne wypadki, dotyczące sprawy północnej kolei Missisipi — pisał — uniemożliwiają mi przyjęcie stanowiska prezydenta wymienionej kolei. Zamierzam też wystąpić z dyrekcyi kolei, nie będąc już dziś w możności zapobiedz niektórym wypadkom, z którymi pogodzić się jednak nie mogę“.

W dalszym ciągu listu rozwinął przed nimi w szerokich zarysach plan, który zamierzał przeprowadzić, przyjmując stanowisko prezydenta kolei. Wyjaśnił, że zwraca się do nich dlatego, iż sądzi, że oni mogą mieć wpływ na dalszy bieg wypadków, a łączy go z nimi wspólny interes. Wkońcu prosi ich o telegraficzną odpowiedź.

Już w dwa dni po wysłaniu listów otrzymał ze wszystkich stron odpowiedzi, jakich sobie życzył i jakie z góry przewidywał, i poprosił przez telefon Rydera o rozmowę. Ryder zaprosił go do swego biura.

— Panie Ryder — rozpoczął Allan, znalazłszy się w jego kancelaryi. — Przed kilku dniami rozmawiałeś pan ze mną w tem samem miejscu i prosiłeś mnie o poparcie wyboru proponowanej przez pana dyrekcyi północnej kolei Missisipi. Ofiarowałeś mi pan wówczas stanowisko prezydenta kolei z tem założeniem, że chcesz pan mieć na tem stanowisku człowieka, na któregoby skuteczną i uczciwą działalność śmiało liczyć było można. Przyjąłem pańską propozycyę w dobrej wierze; rozpatrzyłem się w sprawie dotyczącej i pracowałem z całych sił, ażeby jak najprędzej zdobyć potrzebne mi wiadomości. I oto teraz dowiedziałem się z własnych ust pana Price'a, że założył pewne Towarzystwo w tym celu, ażeby mógł wyzyskać dla własnej korzyści północną kolej Missisipi. Powiedziałem, że z tem się nie godzę. Następnie po namyśle przyszedłem do wniosku, że w tych warunkach jest dla mnie niemożliwem z panem Pricem współpracować. Dlatego też ustępuję dziś z dyrekcyi kolei i cofam moją kandydaturę na jej prezydenta.

W trakcie słów Allana Ryder siedział ze wzrokiem w dół spuszczonym, bębniąc nerwowo ołówkiem po stole. Nastąpiła chwila ciężkiego milczenia. Wkońcu Ryder podniósł wzrok i rzekł powoli, często przerywając:

— Panie Montague, żałuję w istocie bardzo, żeś pan tak postanowił. Lecz biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, zmuszony jestem panu przyznać, że jest to jedyne możliwe rozwiązanie sytuacyi.

Po chwili dodał:

— Winienem podziękować panu także za to, coś pan dotąd dla sprawy naszej uczynił, i spodziewam się, że ten niemiły wypadek nie stanie na przyszłość pomiędzy nami dwoma...

— Dziękuję panu — odparł Allan zimno i stał, milcząc, w oczekiwaniu na dalsze wyjaśnienia Rydera i nie myśląc wcale pomódz mu w jakikolwiek sposób do wybrnięcia z kłopotliwej obecnej sytuacyi.

— Jak powiedziałem, jestem panu bardzo wdzięczny — powtórzył Ryder.

— O tem nie wątpię — rzekł Allan. — Lecz nie sądzę, ażebyś pan chciał na tem naszą dzisiejszą rozmowę zakończyć...

Twarz Rydera wyrażała zdziwienie.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć? — zapytał.

— Zanim się pożegnamy, musimy jeszcze dziś, natychmiast rozstrzygnąć pewną bardzo dla nas obu ważną kwestyę. Jak pan wiesz, jestem właścicielem pięciuset udziałów północnej kolei Missisipi i z tego tytułu sprawy tej kolei nie przestaną mnie interesować.

— Bez wątpienia — odparł Ryder spokojnie. — Lecz to nie obchodzi mnie zgoła i w tej sprawie winieneś się pan zwrócić do dyrekcyi Towarzystwa.

— Następnie, pomijając fakt, że ja sam jestem udziałowcem kolei, winienem pana zawiadomić, że zastępuję także interesy jeszcze trzech osób. Ludzi tych przekonałem, ażeby głosowali za wyborem listy dyrektorów, przez pana i pańskich wspólników proponowanej. Jestem więc przed nimi za wszystko, co się dziś w sprawie tej kolei robi, odpowiedzialny i honor mój jest skutkiem tego zaangażowany.

— Więc co pan uczynić zamierzasz? — pytał Ryder.

— Do ludzi tych napisałem, że postanowiłem z zarządu kolei wystąpić, ponieważ nie mogę przeszkodzić pewnym nieuczciwym spekulacyom pewnych osób, które zarząd kolei obecnie opanować zdołały. Zawiadomiłem ich też o tem, co sam w sprawie mych akcyj zamierzam uczynić i doradziłem im, by uczynili to samo. Rada moja znalazła ich uznanie i jutro otrzymam od nich wykazy akcyj, które posiadają i zupełne pełnomocnictwo. Akcye te, a także te, które ja posiadam, musicie panowie wykupić za cenę tę samą, którą ustanowiliście za wasze nowe akcye, a więc po pięćdziesiąt dolarów ze sztukę.

Ryder spoglądał na niego ze zdumieniem.

— Panie Montague, pan chyba żartujesz?...

(Dalszy ciąg nastąpi).

obrębie City. Na wszystkich punktach miasta heroldowie proklamowali Jerzego królem. Gdy odczytano w pałacu St. Jaimes proklamacyę, zakończoną słowami: „Niech Bóg chroni króla", tłum zebrany powtórzył te słowa, orkiestra zagrała hymn narodowy, a publiczność go odśpiewała.

Proklamacya przedstawiała obraz nadzwyczaj malowniczy. W ulicach sąsiadujących z pałacem St. Jaimes wojsko tworzyło szpalery, za którymi stały olbrzymie tłumy ludności. Nawet na dachach znaleźli się widzowie; okna i terasy były przepełnione. Koło muru, otaczającego park, stały dzieci króla i inni członkowie rodziny królewskiej. Także król i królowa byli świadkami ceremonii, jednak publiczność ich nie zauważyła. Gdy heroldowie w proklamacyi wspomnieli o śmierci króla Edwarda, wszyscy obecni odkryli głowy i tak pozostali aż do odczytania proklamacyi do końca. Uroczystość zakończyły salwy moździerzowe.

W parlamencie.

Izba gmin zebrała się wczoraj. W zastępstwie prezydenta, który nie zdołał jeszcze przybyć z Konstantynopola, otworzył posiedzenie jego zastępca Emmott. Wszyscy posłowie byli w stroju żałobnym i siedzieli z głową odkrytą. Emmott pierwszy złożył przysięgę królowi Jerzemu, a po nim inni członkowie Izby.

Izba lordów odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem lorda-kanclerza. Członkowie Izby złożyli przysięgę nowemu królowi.

Pogrzeb Edwarda VII.

Jak urzędownie ogłoszono, zwłoki króla Edwarda zostaną 17 b. m. przewiezione do Westminsterhall i przez trzy dni będą tam wystawione na widok publiczny, poczem przewiezione będą do Windsoru, gdzie 20 b. m. odbędzie się pogrzeb.

W pogrzebie wezmą udział przedstawiciele wszystkich domów panujących w Europie.

Odprawa.

Z wrogiej nam strony podniesiono przeciw mnie w niektórych pismach szereg zarzutów, odnoszących się do postępowania mojego w sprawie karnej, wdrożonej przez sąd obwodowy w Przemyślu przeciw dyrekcyi jednego z Towarzystw kredytowych w Pruchniku, przyczem tendencyjnie usiłowano wprowadzić związek między tą sprawą a moją działalnością poselską. Otóż zechciejcie, szanowny tow. Redaktorze, dla wyświetlenia prawdziwego stanu rzeczy zamieścić następujące wyjaśnienie:

Przed około 6 miesiącami zgłosiły się do mnie po kolei rodziny zbiegłych pięciu obwinionych w powyższej sprawie i zażądały, abym się nią zajął jako adwokat i obrońca. Moja akcya obrończa polegać miała na przyspieszeniu śledztwa, na strzeżeniu w toku tegoż interesu obwinionych, wreszcie na przedsięwzięciu kroków potrzebnych do uchylenia wydanego przeciw obwinionym nakazu aresztowania, t. j. do uzyskania listu żelaznego.

Obwinienie, wniesione przez prokuratoryę państwa brzmiało w kierunku zbrodni oszustwa, popełnionego na szkodę członków tego samego Towarzystwa, którego funkcyonaryuszami byli czterej z pomiędzy obwinionych.

Sprawę przyjąłem, a to tem bardziej, że jako obrońca nie mam prawa z góry uważać każdego przez c. k. prokuratora państwa o czyn karygodny obwinionego obywatela za „zbrodniarza". Na pytanie, czy obwiniony jest zbrodniarzem lub nie, jedynie jest w stanie odpowiedzieć rozprawa sądowa, której przygotowaniem jest śledztwo, otoczone według ustaw naszych głęboką tajemnicą także dla obrońcy.

Za prowadzenie akcyi obrończej w czasie śledztwa, której głównym celem oczywiście było uchylenie jak najszybsze zakazu aresztowania, zażądałem od każdego z obwinionych 400 K. Honoraryum złożyły rodziny, oświadczając zarazem, że reflektują również na moją obronę przy rozprawie głównej, której warunki miały być zresztą objęte osobną umową.

Wywiązując się z przyjętego obowiązku, zarówno ja, jakoteż moi koncypienci interweniowaliśmy przez szereg przeszło 5 miesięcy na rzecz obwinionych najmniej 20 razy w sądzie obwodowym w Przemyślu, odbyłem z ich rodzinami mnóstwo dłuższych konferencyj, nadto wniosłem koło 10 obszernie umotywowanych memoryałów i podań do ministerstwa sprawiedliwości, które w myśl ustawy o postępowaniu karnem dla sprawy udzielenia listu żelaznego jest jedyną władzą instancyą sądową. Wreszcie przynaglałem ministerstwo o rychłe odesłanie aktów sędziemu śledczemu, co później było tem większą koniecznością, że jeden z pośród obwinionych został w międzyczasie ujęty, a z powodu przytrzymania aktów w Wiedniu mogła zajść znaczna zwłoka we wypuszczeniu go na wolną stopę za kaucyą.

Dodać jeszcze muszę, że na samym wstępie podjętej przezemnie akcyi obrończej zgłosił się w mej kancelaryi liczny zastęp członków wspomnianego wyżej Towarzystwa kredytowego, a więc ofiar rzekomego oszustwa z gorącą prośbą, abym wszelkich starań dołożył dla ułatwienia powrotu zbiegłym funkcyonaryuszom. Poszkodowani mianowicie twierdzili, że w ich interesie leży, aby zbiegli obwinieni powrócili i osobiście przeprowadzili likwidacyę Towarzystwa, co zdaniem pierwszych, najwięcej przyczyniłby się mogło do rozwikłania interesów tegoż bez znaczniejszych strat. W tym też duchu wnieśli zaopatrzone wieloma podpisami podanie do ministerstwa sprawiedliwości, przyłączając się do prośby o udzielenie listu żelaznego.

Z powyższego stanu rzeczy wynika, że rozsiewane przeciwko mnie paszkwile opierają się na fałszu i przekręceniu prawdy. Wpływu politycznego, przysługującego mi jako posłowi, nie wyzyskiwałem w tej, jak wogóle w żadnej innej sprawie ani u ministra, ani u kogokolwiek innego w ministerstwie sprawiedliwości. Obwinionym przecież odmówiono udzielenia listu żelaznego, co najdosadniej zbija rozsiewane o mojej interwencyi adwokackiej fałsze.

Kto w sposób nieuprzedzony a sprawiedliwy osądzi przytoczone wyżej fakty, zrozumie i przyzna, że występowałem w tej sprawie wyłącznie jako adwokat i obrońca. A że policzyłem odpowiadające stosunkom, jakości sprawy i włożonej pracy honoraryum adwokackie, tego dowodzi chociażby ta okoliczność, iż p. dr E. B., nie będący wcale posłem adwokat w Jarosławiu, który przedemną zastępował tychże samych obwinionych w śledztwie, za tę samą czynność, której następnie i po nim ja się podjąłem, ugodził z rodzinami obwinionych honoraryum w kwocie 2000 koron.

Z partyjnem pozdrowieniem
Dr H. Lieberman.

Przegląd polityczny.

Podróż cesarza do Bośni. Cesarz postanowił odwiedzić Bośnię i Hercegowinę, aby — jak urzędowy komunikat głosi — dać ludności po raz pierwszy sposobność złożenia hołdu panującemu w kraju. Podróż nastąpi z końcem b. m. po pobycie cesarza w Budapeszcie. Projektowany jest 3-dniowy pobyt w Serajewie i krótki pobyt w Mostarze, skąd cesarz odjedzie bezpośrednio do Wiednia. Cesarzowi towarzyszyć będą prócz dygnitarzy dworskich i świty wszyscy wspólni ministrowie i obaj prezydenci ministrów.

Przegląd społeczny.

W Przemyślu w poniedziałek 9 maja wybuchł lokaut budowlany. 600 murarzy, 900 pomocników i pomocnic pozostaje na bruku. Wliczając rodziny, to 3.500 ludzi w Przemyślu jest obecnie bez chleba. Część robotników opuściła już miasto. Niech żaden murarz zamiejscowy bezwarunkowo nie przyjeżdża do Przemyśla. Ze strony robotników akcyą kieruje komitet lokautowy przy ul. Słowackiego l. 15.

Lokaut robotników stolarskich we Lwowie zakończył się zupełnem zwycięstwem robotników. Umówiony cennik na czas do 1 października 1911 przyznaje robotnikom akordowym podwyżkę od 5 do 50$\%$ zaś dziennym 5$\%$, dalej majstrowie zobowiązali się przyjmować do pracy tylko zorganizowanych robotników.

Baczność krawcy! Z powodu akcyi cennikowej nowosądeckich robotników krawieckich męskich i damskich, uprasza się wszystkich towarzyszów i towarzyszki krawieckie, by na czas trwania ruchu cennikowego nie przyjmowali roboty w Nowym Sączu.

Robotnicy stolarscy w Kołomyi rozpoczynają strejk. Niechaj robotnicy tego zawodu omijają Kołomyję!

Miejska Kasa chorych w Krakowie. Walne zgromadzenie świeżo wybranych delegatów robotników i pracodawców odbyło się w poniedziałek 9 b. m. wieczorem w sali Rady miejskiej.

Prezes tow. Żuławski w treściwem przemówieniu omówił drukowane sprawozdanie za rok ubiegły, wskazując na wzrost świadczeń, które o 32 tysiące koron przewyższają sumę wkładek członków, wobec czego nie można zarządowi robić zarzutu z tego, iż sprawozdanie roczne zamyka się nadwyżką 26 tysięcy koron, co stanowi tylko 16$^0/_0$ przychodów; zarząd polepszył płace urzędników, bo bez dobrze płatnych urzędników nie może istnieć dobra administracya; pensye urzędników Kasy w porównaniu z pensyami urzędników innych instytucyj są jednakowoż jeszcze marne i przyszłe zarządy będą je musiały znacznie podwyższyć. Kontrolorzy pracodawców są narażeni wprost na czynne zniewagi ze strony niektórych pracodawców, a jak pożyteczną jest działalność kontrolorów pracodawców, o tem świadczy fakt, że w roku ubiegłym wykryli 4600 niezgłoszonych do Kasy robotników. Na administracyi szczędzić nie można, bo jedynie dobra administracya umożliwia dobrą gospodarkę. Stałem dążeniem zarządu jest pomnożenie sił lekarskich, ale trzeba też zważyć, że wielu członków nadużywa Kasy i niepotrzebnie zabiera czas lekarzom ze szkodą prawdziwie chorych. Z powodu Wielkiego Krakowa zwiększyła się liczba członków Kasy; będzie więc trzeba pomnożyć liczbę lekarzy; jeden lekarz nowy został już przyjęty.

Zarząd staje przed walnem zgromadzeniem z tem poczuciem, że spełnił należycie swój obowiązek. Wkońcu prezes poświęca wspomnienia pośmiertne zmarłym funkcyonaryuszom Kasy: lekarzowi drowi Henrykowi Sokołowskiemu i kontrolorowi Antoniemu Neidrowi. Zgromadzeni stojąc wysłuchali tych wspomnień.

Tow. Rendel imieniem wydziału nadzorczego stwierdza, że Kasa prowadzona jest wzorowo, i wnosi o udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi.

W dyskusyi p. Nowicki wyraził zdanie, że administracya jest jednak za droga. Prof. dr Chlumsky domaga się innego zestawiania niektórych pozycyj w bilansie.

Prezes tow. Żuławski stwierdza, że koszta administracyi w ostatnich latach zmiejszyły się z 19$^0/_0$ na 15$^0/_0$, a co do bilansu Kasa musi się trzymać wzorów przepisanych przez ministerstwo.

W głosowaniu jednomyślnie uchwalono absolutoryum.

Nastąpiły wybory. Głosowało 123 delegatów robotników i 36 reprezentantów pracodawców. Częścią jednogłośnie, częścią ogromną większością zostali wybrani do zarządu: ze strony robotników Antoni Godzik, Bernard Gross, Wilhelm Heuberger, Wacław Jaroszewski, Józef Nowicki, Jan Podmokły, Zygmunt Żuławski, Józef Żyłowicz; ze strony pracodawców: Władysław Kleinberger, dr Zygmunt Marek, Władysław Meresiński, Feliks Statter; do wydziału nadzorczego: ze strony robotników Władysław Bobrzecki, Kazimierz Łapiński, Salomon Metzger, Maryan Szymański, Wilhelm Topinek, Jakób Zeitner; ze strony pracodawców: Jan Ochmański, Wilhelm Wortmann, Stanisław Żmigrodzki; do sądu polubownego: ze strony robotników Ludwik Kreisler, Franciszek Kubanek, Zygmunt Rendel; przez całe zgromadzenie Michał Kmiecik, dr Jerzy Tramer.

Przy wnioskach tow. Czarnecka domaga się, aby w przyszłości wybierano także kobietę do zarządu. Tow. Malisz domaga się wydania popularnej broszury, objaśniającej o leczeniu drobniejszych chorób, przy których nie potrzeba wzywania pomocy lekarskiej; żąda również ubezpieczenia żon i dzieci robotników. P. Bertold Fraenkel imieniem pracodawców prosi o filie ambulatoryów na Kazimierzu, Zwierzyńcu itd. ze względu na Wielki Kraków, a przytem o uwiadamianie pracodawcy, że robotnik zachorował.

Wyrażone w dyskusyi życzenia zostały przekazane do rozważenia nowemu zarządowi, który ukonstytuuje się w środę.

KRONIKA.

Kraków, 10 maja.

Tyfus plamisty. Wczoraj zaszedł w miejskim domu kalek dwunasty wypadek tyfusu plamistego. Zachorowała pewna staruszka, którą przewieziono do szpitala Łazarza.

Przeciw drożyźnie. W sobotę odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi aprowizacyjnej, na którem uchwalono wnieść do ministerstwa rolnictwa prośbę o dopuszczenie mięsa rumuńskiego do Krakowa i o udzielenie gminie zasiłku z funduszu w kwocie 1 miliona koron, który rząd przeznaczył na subwencye aprowizacyjne dla gmin. Następnie omawiano sprawę budowy cegielni miejskiej w Dębnikach.

Budżet miejski na r. 1910 po przerobieniu go wskutek przyłączenia gmin podmiejskich poddany został ponownym obradom komisyi. Na posiedzeniu z 7 b. m. komisya wybrała referentów dla poszczególnych działów budżetu.

Pomnik Bałuckiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi plantacyjnej dla uchwalenia miejsca pod pomnik Bałuckiego. Komisya udała się na planty i wybrała miejsce na klombie obok budynku byłej elektrowni za teatrem. Pomnik stanie frontem ku obeliskowi Straszewskiego. Pomnik dłuta Błotnickiego już jest gotowy i w najbliższych dniach zaczną się roboty około ułożenia fundamentu.

Wiec akademicki w sprawie obchodu grunwaldzkiego. (Młodzież przeciw nabożeństwu). Wczoraj wieczorem odbył się w gmachu uniwersyteckim wiec akademicki w sprawie obchodu grunwaldzkiego, a względnie w sprawie nabożeństwa na uroczystości grunwaldzkiej. Po zagajeniu wiecu przez akad. Jarochowskiego („Polonia") wybrano kompromisowe prezydyum: przewodniczącym akad. Muszyńskiego („Zjednoczenie"), zastępcami przewodnicz. akad. Heltmana („Spójnia") i akad. Odronia („Czytelnia akademicka"). Imieniem młodzieży klerykalnej przemawiał akad. Jarochowski za urządzeniem nabożeństwa i postawił też rezolucyę tej treści. Imieniem narodowych demokratów oświadczył się akad. Schramm zasadniczo przeciw nabożeństwu; członkom „Zjednoczenia" pozostawił wolną rękę przy głosowaniu. Imieniem „Spójni" przemawiał akad. Suchodolski przeciw nabożeństwu, oraz wniósł rezolucyę sprzeciwiającą się urządzeniu nabożeństwa. Akad. Szpotański przemawiał przeciw urządzeniu obchodu grunwaldzkiego wogóle, przytaczając mniej więcej te same argumenty, które są zawarte w broszurze Wł. Studnickiego.

Ponieważ w sali Kopernika z powodu natłoku nie można było dłużej wytrzymać z gorąca i ciasnoty, przeto wiec przeniósł się do godz. 9 do westybulu. Tu przemawiali dalsi mowcy, między nimi akad. Baścik (soc.), który twierdził, że oprócz urządzania uroczystości społeczeństwo powinno czynem uczcić rocznicę historyczną, a takim czynem narodowym powinno być nadanie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu i gminy; obchód grunwaldzki nie powinien przerodzić się na szopkę panslawistyczną.

W głosowaniu rezolucyę akad. Szpotańskiego przeciw obchodowi grunwaldzkiemu odrzucono wszystkimi głosami przeciw 25. Przyjęto rezolucyę akad. Suchodolskiego przeciw nabożeństwu znaczną większością, bo 309 głosami przeciw 225; za rezolucyą tą głosowali socyaliści, ludowcy i część narodowych demokratów, przeciw klerykali i część narodowych demokratów. Ogromna większość studentek głosowała za nabożeństwem. Wiec zakończył się o godz. 1$^1/_2$ w nocy.

Następnie młodzież urządziła pochód i z pieśnią „Czerwonego sztandaru", „Na barykady" i „Gdy naród do boju" ruszyła w zwartym szeregu przez planty, ul. Szewską ku Rynkowi. Pod pomnikiem Mickiewicza przemówiło dwóch akademików, zaznaczając doniosłość dzisiejszej uchwały wiecowej, „że uniwersytet krakowski przestał być gniazdem klerykalizmu i reakcyi". Burzliwymi okrzykami i „Czerwonym sztandarem" przyjęto to oświadczenie.

Godzina 2 wybiła właśnie, a z wieży kościoła Maryackiego ozwał się wśród ciszy śpiącego Krakowa hejnał — jakby znak przebudzenia i odzew bojowy o wolną myśl.

Wzlot aeroplanu Hieronymusa w niedzielę 15 b. m. o godz. 5 po południu, ewentualnie odbędzie się też drugi wzlot. Bilety sprzedaje dnia po ukończeniu wyścigów. Bilety zakupione na poprzednie niedzielę skutku wzloty ważne są na niedzielę.

Wystawa introligatorska zostanie jutro o godz. 12 w południe otwarta w Muzeum Techniczno-przemysłowem przy ul. Franciszkańskiej.

Zmarł zeszłego wieczór nagle na anewryzm serca Edward Żeleński, lat 32, syn znanego kompozytora, urzędnik Towarzystwa zaliczkowego. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 4 po południu z ul. Karmelickiej 6.

W sprawie zabicia agenta Rzeszowskiego w Chrzanowie otrzymała policya wiadomość, że w lesie koło Tarnogrodu w Królestwie widziano 2 podejrzanych ludzi, z których jednego aresztowano i osadzono w więzieniu w Biłgoraju. Znaleziono przy nim rewolwer

i większą ilość nabojów. Przypuszczają, że jest on jednym ze sprawców zamachu.

Wczoraj aresztowano w Szczakowej St. Jaśkiewicza rzekomo z Królestwa pod zarzutem udziału w zamordowaniu Rzeszowskiego. Dochodzenia wykazały, że Jaśkiewicz ze sprawą tą niema nic wspólnego, natomiast odkryto, że trudnił się naciąganiem wychodźców galicyjskich w Mysłowicach.

Handlarza żywym towarem aresztowano wczoraj w osobie Mojżesza Katza recte Bornsteina, który jechał z jakąś kobietą do Argentyny. Ze znalezionych przy nim listów wynika, że trudni się pośrednictwem w handlu żywym towarem.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Pani Irena Solska wyjeżdża w tygodniu bieżącym do Zagrzebia, gdzie na scenie tamtejszej odtworzy rolę „Lilli Wenedy" w cyklu przedstawień, poświęconych wielkiemu poecie naszemu przez teatr chorwacki. Z powodu wyjazdu pani Solskiej repertuar dni świątecznych (15 b. m.) ulega zmianie; zamiast ogłoszonej już „Nocy listopadowej" dane będzie „Zaczarowane koło" Rydla. Równocześnie zachodzi zmiana i w drugim dniu świąt: zamiast „Wielkiego Fryderyka" daje teatr „Balladynę" Słowackiego, ulegając nader licznym żądaniom publiczności, przyjeżdżającej na dni świąteczne do Krakowa, a pragnącej słyszeć ze sceny słowo Słowackiego.

— **Zwiedzanie kopalń wielickich.** We wtorek 17 b. m. po południu będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godzinie 1·30 po południu. Wstęp do kopalni 5 K od osoby — z użyciem windy parowej 6 K. Bilety wstępu będzie można nabywać tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym. Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 12·40 (pociąg nadzwyczajny), 1·30 po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5·30, 6·55 (pociąg nadzwyczajny), 8·45 i 10·05 wieczorem.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Wtorek: „Simona".
Środa: „Gdy młode wino zakwita" (ceny zniżone).

— **Repertuar teatru ludowego.**
Wtorek: „Wesoła para".
Środa: „Jadzia do wszystkiego".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

Okradzenie namiestnika. W niedzielę wieczór namiestnik dr Bobrzyński przybył na dworzec, skąd miał odjechać do Wiednia. Służący namiestnika, czekając na przyłączenie do pociągu wagonu salonowego, złożył pakunki namiestnika na peronie. Gdy wreszcie wagon dołączono, służący spostrzegł, że brak jednej walizki, w której znajdowały się ordery namiestnika. Ponadto miały się znajdować tam ważne dokumenty prezydalne, które namiestnik chciał osobiście oddać w ministerstwie w Wiedniu. Rozpoczęte natychmiast poszukiwania pozostały bezskuteczne. Policya poddała szczegółowej rewizyi pakunki podróżnych pociągu błyskawicznego i innych pociągów, wychodzących równocześnie ze Lwowa, walizki jednak nie znaleziono.

„Wiek Nowy" donosi: W skradzionej walizce znajdowały się niezwykle ważne dokumenty polityczne, pisane pismem szyfrowem. Władze przypuszczają, że kradzież była z góry uplanowana i miała charakter wyłącznie polityczny. Treść dokumentów otoczona jest najściślejszą tajemnicą, tak samo cała kradzież. Wszyscy urzędnicy kolejowi, którzy znajdowali się wówczas na dworcu, zostali zobowiązani do najściślejszej tajemnicy. Dyrekcya policyi wyznaczyła agentom wysoką nagrodę za wykrycie sprawców kradzieży.

Aresztowanie sprawcy kradzieży u złotnika Badowskiego. Śledztwo w sprawie wielkiej kradzieży biżuteryi u złotnika Badowskiego, przy ul. Batorego, doprowadziło wreszcie do pewnych rezultatów. Przed kilku dniami aresztowała policya Jana Martensa, karanego 84 razy za kradzież, jako podejrzanego o popełnienie tej kradzieży. Zeznania świadków utwierdziły policyę w jej przekonaniu. Kilka bowiem osób twierdzi stanowczo, że w czasie krytycznym Martens kręcił się przed sklepem. Martensa odesłała policya do sądu.

Proces kolejowy. Przed sądem krajowym odbyła się w sobotę rozprawa przeciw skarbowi kolejowemu o odszkodowanie. Skarżącym był p. Eugeniusz Baar, aptekarz z Janowa, którego syn Władysław zginął wskutek ran odniesionych przy wykolejeniu się pociągu na linii Lwów-Janów. Sąd przyznał mu odszkodowanie w kwocie 67.000 K.

Z kraju.

Jak wójtowie rządzą. Dnia 26-go kwietnia wójt w Zabierzowie aresztował niejaką Sikorową za zbieranie gałęzi w lesie i zasądził ją na grzywnę 3 K i 48 godzin aresztu. Kobietę zamknięto do brudnej i smrodliwej nory, nazwanej „aresztem gminnym", gdzie wkrótce straciła przytomność. Szczęściem ludzie, zaglądnąwszy do wnętrza, spostrzegli zemdloną kobietę i wymogli wypuszczenie jej na wolność. Ale wójt odgraża się, że Sikorowa, jak tylko wyzdrowieje, musi karę w tej norze odsiedzieć.

I to się dzieje tuż koło Wielkiego Krakowa!

Sensacyjna rewizya w Czerniowcach. W sobotę 7 b. m. około godziny 8 rano przybyło dwóch urzędników policyjnych, w asystencyi kilku żołnierzy, do ruskiego internatu żeńskiego, mieszczącego się przy ul. Ruskiej, a obstawiwszy cały dom, przeprowadzili tamże jak najściślejszą rewizyę, nietylko w pokojach, zajmowanych przez przełożone powyższego internatu, ale również i w ubikacyach, zajmowanych przez wychowanki, jakoteż w szafach i kufrach, należących do tychże. Następnie przełożone i wychowanki zawezwano do opuszczenia pomieszkania, co gdy nastąpiło, wszystkie rzeczy i dom cały zamknięto i opieczętowano troskliwie.

Jaki był powód powyższej rewizyi, jak również jakie rezultaty rewizya wydała, dotychczas nie wiadomo dokładnie, lecz jak krążą wersye, rozchodzi się tu o pewien związek ze sprawami szpiegowskiemi, których echa w ostatnich czasach rozbrzmiewały w Czerniowcach.

Ze świata.

Eksplozya w fabryce dynamitu. Z Ottawy donoszą: W fabryce w Hull nastąpiła onegdaj wieczór eksplozya. **20** osób zabitych, 30 rannych. Kilka sąsiednich domów zniszczonych, a mieszkańcy ich częściowo zasypani pod gruzami. W Ottawie, odległej 2 mile od Hull, wskutek eksplozyi setki szyb wyleciało.

Proces hr. Tarnowskiej.

Na sobotniej rozprawie obrońca Pryłukowa dr Florian zakończył swe przemówienie, poczem zabrał głos obrońca Tarnowskiej dr Diena. Zaczął on od tego, że w całej Wenecyi, od warstw najwyższych do najniższych, przez cały ciąg rozprawy panowało usposobienie wrogie dla Tarnowskiej. Wytworzyło się to wskutek tego, że dookoła jej osoby powstawały legendy, malujące ją w czarnych barwach, po większej części nieuzasadnione i niezgodne z prawdą. Obrońca omawiał pożycie domowe Tarnowskiej z mężem, kładąc szczególniejszy nacisk na demoralizujący wpływ, jaki na Tarnowską wywierał mąż, oraz to, że był jej niewiernym. I w tej sali starano się ciężar całej winy zwalić na Tarnowską, nie uwzględniając tego, że głównymi oskarżonymi są przecież Pryłukow i Naumow.

Gdy obrońca wspomniał o chorobie Tarnowskiej w Genui i o samobójstwie jej szwagra, Tarnowska zasłoniła twarz chustką i wybuchnęła płaczem. Następnie odczytał dr Diena kilka listów Stabla, aby wykazać, że chodziło tu o człowieka egzaltowanego, którego śmierć spowodowała własna żona, nie zaś Tarnowska. Omawiając stosunek Tarnowskiej do Pryłukowa, obrońca polemizował w ostrym tonie z obrońcami Pryłukowa i stwierdził, że Tarnowska kilkakrotnie usiłowała zerwać stosunki z Pryłukowem, a on właśnie do tego nie dopuszczał. Po kłótni z Pryłukowem Tarnowska nie uczyniła żadnego kroku do ponownego nawiązania stosunków. Gdyby Pryłukow naprawdę żywił uczucie dla Tarnowskiej, nigdyby nie mógł się zgodzić na to, by Tarnowska z hr. Komarowskim przebywała na Lido. Obrońca nie wierzy w to, by Tarnowska powiedziała do Pryłukowa, że powinien ją od hr. Komarowskiego uwolnić. Inna wersya utrzymuje, że właśnie Pryłukow wpływał na Tarnowską w tym kierunku, że on ułożył cały plan zamachu, a postępowanie dowodowe nie wykazało bynajmniej, która z tych wersyj jest prawdziwą, która nawet prawdopodobną.

Pryłukow jest człowiekiem bardzo zręcznym i umie dobrze się bronić, nasuwając przysięgłym przypuszczenie, że Tarnowska plan zgładzenia hr. Komarowskiego powzięła jeszcze w Orle. W sprawie ubezpieczenia na życie inicyatywa wyszła także od Pryłukowa i on kierował całą akcyą. Tarnowska sama, nie znając dobrze prawa, nie byłaby w możności rzecz całą tak systematycznie ułożyć. Pryłukow powiedział kiedyś do Tarnowskiej:

— Na cóż się przyda szacunek ludzki? Główna rzecz to mieć pieniądze.

I to była zasada, którą się kierował.

Następnie omawiał obrońca okoliczności towarzyszące śmierci hr. Komarowskiego. Prawdopodobnem jest, że zgon nastąpił wskutek operacyi. Profesor Velo odwiedził Tarnowską w więzieniu, a zobaczywszy u niej portret hr. Komarowskiego, powiedział:

— Gdybym ja był przy tem, nie byłby zginął.

Słowa te są dowodem, że dr Velo sądził, iż operacya nie była przeprowadzoną, jak należy. Okoliczność to nader ważna i nie może pozostać bez wpływu na werdykt trybunału. Obrońca zwrócił i na to uwagę, że Pryłukow usiłował całą winę spędzić na Tarnowską. Nie wiadomo zaś wcale, kto na kogo wpływał w kierunku obmyślenia i wykonania zbrodni. Pryłukow i Naumow mówili ciągle o śmierci, samobójstwie, krwi i zamachu. Oni też bezwątpienia skierowali myśl Tarnowskiej na tę drogę i podburzali ją ustawicznie do jej spełnienia.

Rozprawę w tem miejscu przerwano do wtorku 10 b. m.

Rada państwa.

Wiedeń, 10 maja.

W Izbie posłów prezydent Pattai poświęcił żałobne wspomnienie zmarłemu królowi angielskiemu. Upoważniono prezydenta do wyrażenia kondolencyi angielskiej Izbie gmin.

Nastąpiła dalsza dyskusya nad

reformą regulaminu.

Poseł dr Gessmann oświadczył, że reforma jest konieczną, bo walka obstrukcyjna doprowadziła do formalnego „liberum veto" małych stronnictw, które teroryzują wielkie stronnictwa i większość parlamentu. Równocześnie kwestya językowa musi być załatwioną w drodze pokojowej. Mówca apelował do Unii słowiańskiej, aby odstąpiła od żądań niemożliwych do spełnienia i nie żądała od państwa tego, czego ono dać nie może, tem bardziej, że obecnie panuje w parlamencie usposobienie pojednawcze.

Następnie przemawiali posłowie dr Eugeniusz Lewicki (Ukr.) i dr Głąbiński.

TELEGRAMY

z dnia 10 maja.

Rozpisanie wyborów na Węgrzech.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza pismo cesarza, zwołujące nowy sejm na 21 czerwca. Równocześnie prezydent ministrów ogłasza rozpisanie wyborów do sejmu w czasie od 1 do 10 czerwca.

Walki w Albanii.

Konstantynopol. Według oficyalnych wiadomości, tureckie wojska obsadziły wzgórza Kaładek. Koło Czernoljevo stoczono walkę, której wynik nie jest znany.

Konstantynopol. „Sabah" donosi, że minister oświaty wkrótce uda się do Albanii celem założenia nowych szkół.

Salonika. Przybył tu minister wojny Szefket basza; spodziewa się on, że wkrótce uda mu się przeprowadzić pacyfikacyę.

Zgromadzenie narodowe Kreteńczyków.

Kanea. (Biuro Reutera). Narodowe zgromadzenie zostało wczoraj w imieniu króla greckiego przez prezydenta prowizorycznego rządu Kouloudisa otwarte. Przy wymienieniu nazwiska króla greckiego chrześcijańscy członkowie zgromadzenia i widzowie z galeryi wznieśli burzliwe oklaski i okrzyki o połączenie Krety z Grecyą. Natomiast mahometańscy członkowie wnieśli pisemny protest. Prezydent zgromadzenia narodowego Michelidatis wezwał zgromadzonych, by przez złożenie przysięgi królowi greckiemu ponownie wzmocnili poprzednią uchwałę o włączenie Krety do Grecyi. Wśród oklasków nastąpiło składanie przysięgi.

Po wyborach we Francyi.

Paryż. Ogłoszona przez rząd statystyka wyborcza donosi, że znanych jest dotąd 591 wyników wyborów. Wybrano 248 radykałów i socyalnych radykałów, 93 republikanów lewicy, 29 niezawisłych socyalistów, **74 zjednoczonych socyalistów,** 71 konserwatystów, 59 progresistów i 17 nacyonalistów. Radykalna lewica zyskała 11 mandatów, **zjednoczeni socyaliści zyskali 19,** nacyonaliści 1, konserwatyści stracili 9, radykali i socyalni radykali 21, a progresiści 1 mandat. Z nowo wybranych deputowanych oświadczyło się 32 za skrutynium według departamentów, 64 za skrutynium prostem według list, 272 za skrutynium według list i wyborami proporcyonalnymi, a 88 jako zasadniczych zwolenników reformy wyborczej.

Wybory w Hiszpanii.

Madryt. Do wczoraj rana znane były następujące wyniki wyborów do Izby deputowanych. Wybrani zostali: 144 liberałów, 44 konserwatystów, 48 republikanów, **1 socyalista**, 10 karlistów, 2 niezawisłych.

Wynik wyborów do Izby nie jest jeszcze ostatecznie znany. Rząd przypuszcza, że mandaty będą w następujący sposób rozdzielone: 230 liberałów, 104 konserwatystów, 45 republikanów, 1 socyalista — reszta przypada na karlistów i różne mniejsze frakcye.

Dzienniki wyrażają zadowolenie, że wybory przeszły ogółem spokojnie i notują znaczny przyrost głosów republikańskich i wybór po raz pierwszy socyalistycznego deputowanego do Izby hiszpańskiej.

Towarzysze!

W myśl uchwały zarządu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie zwołujemy

V. Zjazd organizacyj zawodowych w Galicyi

do Przemyśla na 15 i 16 maja 1910.

Porządek dzienny proponujemy następujący:

1) Zagajenie Zjazdu.
2) Wybór prezydyum.
3) Sprawozdanie sekretaryatu zawodowego za czas od 1 stycznia 1907 do 31 grudnia 1909.
4) Agitacya i organizacya.
5) Akcye cennikowe i strejki.
6) Ubezpieczenie społeczne robotników.
7) Wnioski.

Zjazd odbędzie się w lokalu „Gwiazdy" przy ul. Konarskiego w Przemyślu.

Za zarząd Związku:

B. Jaroszewski. *Z. Żuławski.*

Wyszło świeżo z druku:

LEONIDAS ANDREJEW

Opowiadanie o siedmiu powieszonych.

Cena 1 K.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu" (Kraków, Filipa 11) i w administracyi wydawnictw partyjnyah (Kraków, Straszewskiego 20).

* **Zawiadamiamy, że dla udogodnienia członkom Spółki spożywczej, mieszkającym w odległych od sklepów dzielnicach i gminach, zamówienia na towary przyjmuje tow. Bartosiński, gospoda z Związku stow. rob., Wiślna 5, towary tamże będą odnoszone.**

Zarząd Spółki spożywczej „Naprzód" w Krakowie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Nadzwyczajne posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (ul. Zwierzyniecka 10, I. p.) odbędzie się we środę 11 maja b. r. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie. Początek o godz. 7 wieczór.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu Ż. S. D.** odbędzie się we środę 12 b. m o godz. 7½ wieczorem w „Postępie", Krakowska 25. Ze względu na ważność spraw, będących na porządku dziennym, upraszam o niezawodne przybycie wszystkich towarzyszów komitetowych. Abrahamer.

* **Sekretaryat organizacyi kobiet P. P. S. D.** przeniesiony został z ulicy Wiślnej 5 do lokalu własnego przy Związku stow. rob., ulica Zwierzyniecka 10, I. piętro, drzwi Nr. 2.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 720).